

Wiedza i natura

Medycyna regeneracyjna to przyszłość medycyny estetycznej. O jej zaletach i lekarskim doświadczeniu porozmawialiśmy z dr n. med. Marcinem Wiśniowskim, specjalistą chirurgii ogólnej i transplantologii klinicznej, od wielu lat zajmującego się medycyną estetyczną.

Medycyna estetyczna jest coraz bardziej popularna, a co za tym idzie powstaje coraz więcej miejsc, w których można poddać się zbiegom. Jak trafić w odpowiednie ręce?

Jeżeli decydujemy się skorzystać z zabiegów medycyny estetycznej to przede wszystkim wybierzmy gabinet lekarski. Ponadto bardzo ważne są kompetencje danego lekarza. Należy zwrócić uwagę, nie tylko na to, jak barwnie prezentuje się w mediach społecznościowych, ale jakie posiada realne doświadczenie. Sprawdzenie jego kwalifikacji, wbrew pozorom, nie jest trudne. Takie informacje są dostępne chociażby na stronie Naczelnej Izby Lekarskiej. Warto sprawdzić jakie posiada specjalizacje oraz jak długo pracuje w zawodzie. Wychodzę także z założenia, że należy wykonywać te zabiegi, z którymi jesteśmy w stanie sobie poradzić, jeśli wystąpią jakiegokolwiek powikłania. Mówię o tym nie dlatego, by wystraszyć potencjalnego pacjenta, tylko by uzmysłwić mu, że w tej pracy kwestia bezpieczeństwa jest ogromnie ważna, a wybór odpowiedniego gabinetu czy kliniki z tym związany.

Ma Pan spore doświadczenie w chirurgii ogólnej i transplantologii klinicznej. Skąd pomysł by zająć się medycyną estetyczną?

Pracowałem przez kilkanaście lat w dwóch szpitalach klinicznych. Rozwijałem tam swój warsztat chirurgiczny i zdobyłem spore doświadczenie. Jednak przez ostatnie lata czułem, że mam coraz mniej czasu dla pacjenta, a coraz więcej dokumentów do wypełniania. To był główny powód odejścia z pracy w szpitalu. Chciałem w pełni zaangażować się w to, co do tej pory musiałem dzielić z pracą szpitalną, szerzej wykorzystając swoją wiedzę na innym polu medycyny. Oczywiście nie powiedziałem ostatniego słowa – zawsze mogę wrócić do „dużej” chirurgii, może nie w pełnym zakresie, ale blok operacyjny jest miejscem, którego się nie zapomina i za którym się tęskni.

Czyli jak dawno Pan rozpoczął praktykę w medycynie estetycznej i co Pana w niej najbardziej pociągało?

Rozpocząłem jakieś 12 lat temu pracując dodatkowo w gabinecie lekarskim, gdzie wykonywałem zabiegi z zakresu chirurgii ambulatoryjnej i medycyny estetycznej, a także poznawałem nowe technologie oraz uczyłem się pracy z laserami. Z natury jestem estetą, więc takie precyzyjne zabiegi sprawiały mi dużo przyjemności. Zaczęło mnie to coraz bardziej wciągać. Przez te lata uczestnicząc w dziesiątkach kursów i przyjmując setki pacjentów, zdobyłem duże doświadczenie, które zostało zauważone i doce-



nione, a ja w końcu zdecydowałem się na otwarcie swojego gabinetu. Obecnie mogę dzielić się swoją wiedzą, co sprawia mi również ogromną przyjemność, ponieważ zawsze lubiłem uczyć. Jestem międzynarodowym trenerem w zakresie nieoperacyjnego liftingu twarzy i szyi przy użyciu nici Silhouette Soft. Prowadzę także szkolenia z zastosowania jednego z najlepszych i najbezpieczniejszych biostymulatorów tkankowych – Ellanse, który w doświadczonych rękach daje bardzo naturalne i długotrwałe efekty odbudowy objętości i poprawy struktury skóry. Jestem szkoleniowcem firmy Revisage w przeszczepianiu komórek macierzystych pochodzących z tkanki tłuszczowej oraz firmy Lea Vivacy w zakresie zaawansowanych technik stosowania kwasu hialuronowego. Moje wykształcenie i doświadczenie bardzo przydaje się w medycynie regeneracyjnej, która w medycynie estetycznej mnie najbardziej fascynuje.

Dlaczego akurat ona?

Jej fenomen polega na tym, że nie skupia się na maskowaniu upływu czasu, tylko na zatrzymaniu go, a nawet delikatnym cofnięciu. Wykorzystujemy przy tym naturalne właściwości organizmu do odbudowy i regeneracji. Jednym z jej bardzo dobrych przykładów jest przeszczepienie komórek macierzystych pochodzących

z tkanki tłuszczowej metodą Seffiller. Potencjał regeneracyjny tych komórek jest naprawdę niezwykły, a ich ilość w tkance tłuszczowej jest większa niż w szpiku kostnym, więc dlaczego ich nie wykorzystywać. Jest to zabieg dla tych pacjentek, które są skłonne poczekać kilka tygodni na ostateczne efekty, ale oczekują naturalnego wyglądu i długotrwałej poprawy jakości skóry. Jestem przeciwnikiem przerysowanego i nienaturalnego wyglądu, napompowanych ust i policzków. Moje pacjentki to świadome osoby, które doskonale wiedzą czego chcą, ale są otwarte na moje propozycje i ufają mi. Uwielbiam je.

Ta sympatia chyba jest odwzajemniona.

Myślę, że tak. Chciałem stworzyć taki gabinet, w którym wszyscy: lekarze, pracownicy i pacjenci będą czuli się dobrze, aby nie była to „manufaktura” zabiegów, tylko przyjemne, kameralne i profesjonalne miejsce, do którego chce się wracać, a pacjent czuje się komfortowo. Miejsce z dobrą kawą i jeszcze lepszą energią.

Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiała: Aneta Dolega
Foto: materiały promocyjne*